Uplata pocztowa oiszczona gotowką.

GŁOS NARODU

ŚRODA	CENA Nru: w Krakowie i na prowincyi 40 Marek.					CENY OGŁOSZEŃ	
12. LIPCA 1922.	Przedpłata wynosi	w Krakowie z odnoszeniem	w Krakowie bez odnoszenia	Na całym obszarze Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludowego	Zwycz. za mm. . . . Mk 25
	Miesięcznie	Marek 1000	Marek 850	Marek 1000	Marek 1.600	Marek 900	Nadesłane za mm. . . . „ 65
							Nekrologi . . . „ 40
NR. 154. — ROK XXX.	Redakcya (tel. Nr. 190) i Administracya (tel. Nr. 3344). Kraków, ul. św. Krzyża 11. — Drukarnia ul. św. Tomasza 35. (tel. Nr. 3344).					Komunikaty . . . „ 80
							Na 1. stronie . . . „ 120

Witos, Grünbaum i Ska.

Ks. poseł Starkiewicz ze Zjednoczenia Ludowego, zwracając sie na piątkowem posiedzeniu Sejmu do piastowców, zawołał:

Jak w r. 1916 usiłowaliście zawieść lud polski na podwórko cesarsko-niemieckiej polityki Beselera, ale wam się to nie udało, tak dziś chcecie go prowadzić na podwórko nacyonalizmu Grünbaumów i Spikermanów...

Ks. Starkiewicz rzucił temi słowy silny refleks światła na dzisiejszą politykę sejmową piastowców. Pokreślił mocno istotnie zdumiewający fakt, że stronnictwo polskich chłopów, nawskróś antysemickich z instynktu i z poczucia moralnego — idzie dzisiaj ręka w rękę z największymi wyzyskiwaczami i wrogami gospodarczego usamodzielnienia włościaństwa! Że stronnictwo typowo agrarne tworzy koalicyę przeciw równie agrarnym lub życzliwie dla wsi usposobionym stronnictwom i to koalicyę z tak antyagrarnemi grupami, jak np. socyaliści jeszcze dzisiaj domagający się zniesienia wolnego handlu zbożem (zażądali tego przed dwoma tygodniami w rozmowie z kandydatem na premiera Przanowskim). Że stronnictwo konserwatywnych i narodowo usposobionych chłopów staje się sprzymierzeńcem głosicieli rewolucyi socyalnej i zdecydowanych wrogów polskiego państwa i narodu. Pp. Witos, Bojko, Średniawski pod ramię z pp. Hartglasem, Grünbaumem, Thonem, Hirschhornem i wreszcie ze Spikermannem. Czy to nie smutne widowisko? Czy to nie straszny wstyd dla posłów chłopskich i czy ci wspomniani przywódcy, którzy niejednokrotnie i słusznie manifestowali dumę ze swego chłopstwa, nie żenują się przed milionami swych braci, widząc się w towarzystwie, którem chłop gardzi nawet w karczmie, gdzie żyd jest gospodarzem?

P. Hirschhorn, wódz żydowskiego nacyonalizmu, słusznie wykrzykuje teraz z tryumfem:

„Idziemy dziś razem z polskimi ludowcami i z P. P. S.... Przyszłość żydowska jest przyszłością demokracyi polskiej... Przed trzema miesiącami jeszcze marzyć o tem nie mogliśmy, co jest dziś faktem, o centrolewie z żydami i Niemcami jako mniejszościami narodowemi..."

P. Hirschhorn jest zadowolony z p. Witosa. Ale co mówi niezawodny instynkt wsi polskiej, gdy Szmul i Jankiel po zrobieniu interesu z chłopem zacierają ręce z radości? Czy radość karczmarza lub handlarza żydowskiego nie powinna w chłopie wzbudzić wątpliwości co do korzyści zawartego interesu? Nie można sobie przecież wyobrazić, by Czepiec całował się z Mośkiem na „Weselu", jeśli był trzeźwy, tem mniej, gdy był pijany... Pocałunki i bruderszaft p. Witosa z Grünbaumem są też zaiste czemś niechłopskiem, poprostu grzechem przeciw naturze. Cała ideologia chłopska, polegająca także na dążeniu do wyrzucenia ze wsi karczmy i sklepu żydowskiego, bierze teraz w łeb i to z ręki chłopa Witosa.

Pokumanie się p. Witosa z p. Grünbaumem obdarzyło Polskę gabinetem Śliwińskiego. Mają piastowcy szczęście, że gabinet ten przetrwał tylko dziesięć dni. Jesteśmy bowiem przekonani, że dłuższe trwanie rządu zależnego od żydów a zatem zmuszonego do ustępstw wobec aspiracyi żydowskich, przyniosłoby piastowcom tylko kompromitacye i upadek powagi na wsi. W opozycyi oczywiście sojusz ten nie jest tak płodnym i uderzającym, niemniej jednak jest on smutnem zabłąkaniem się przywódców Piasta na bezdroża polityczne. Na dłuższą metę polityka filosemicka p. Witosa jest niemożliwa. Nawet jako chwilowy manewr taktyczny, potrzebny dla określonego celu, skompromituje ona niesłychanie piastowców. Poczują oni całe niebezpieczeństwo tego szalonego sojuszu, gdy tylko wieś dowie się o kumoterstwie Witosa z Grünbaumem. Nie pomogą wówczas tanie frazesy demagogiczne, nie pomoże radykalizm i antyklerykalizm Piasta. Chłop jest zbyt zdrowym moralnie, by ścierpieć taką ohydę, że jego posłowie ze socyalistami, żydami i Niemcami rozbijają Sejm, przeciągają przesilenie, obniżają przez to naszą walutę, wzmacniają stanowisko żydowstwa w Polsce... Żydo-Piastowcy przekonają się o tem szybko...

Z jaką nienawiścią odnosi się blok belwedersko-żydowski do Chrześć. Demokracyi, która walnie przyczyniła się w piątek do obalenia rządu p. Śliwińskiego, opartego na żydach i Niemcach dowodzi taki wyjątek z artykułu „Kur. Porannego", poświęcony prezesowi klubu Ch. D. p. Czerniewskiemu:

„Pełen wysokiego mniemania o sobie i natarczywy półinteligent, o typie zakrystyanina z obskurnej parafii, klerykalny agitator reakcyjnej demagogii, fanatyczny podniecacz najniższych instynktów wodzonego na księżych paskach „profanum vulgus", figura niezwykle i karykaturalnie charakterystyczna, — wynurzył się p. Ludomił Czerniewski, a raczej wynurzony został przez arcybiskupa Theodorowicza na widownię polityczną dnia 7 stycznia 1919 r."

Tak pisze pretoryański dziennik o pośle, którego prawość, niezawisłość i państwowy punkt widzenia w polityce budzić winny nawet w uczciwym przeciwniku szacunek.

Oczywiście tylko w uczciwym...

Rosya odmawia wydania archiwów polsk.

Moskwa. P. A. T. W niedzielę otwarto piąte **plenarne posiedzenie mieszanej komisyi polsko**-rosyjsko-ukraińskiej, specyalnej w Moskwie przy udziale około pięćdziesięciu osób z obydwu stron. Na porządku dziennym znalazła się jedna z najważniejszych spraw w zakresie zwrotu archiwów i bibliotek. Mimo pięciogodzinnych obrad, zdołano rozpatrzeć zaledwie jeden punkt porządku dziennego, dotyczący zwrotu archiwów urzędów centralnych, ustanowionych w Rosyi dla spraw Królestwa Polskiego. W sprawie zwrotu archiwów czasowej Komisyi do spraw włościańskich Królestwa Polskiego, Komisyi specyalnej do tychże spraw, akt wydziału ziemskiego b. ministerstwa spraw wewnętrznych, oraz archiwów wydziału do spraw finansów b. Królewstwa Polskiego, **nastąpiło porozumienie. Co do wydania natomiast w drodze zwrotu aktów sekretaryatu stanu dla Królestwa Polskiego** i własnej Jego Ces. Mości kancelaryi, oraz komitetu dla spraw Królestwa Polskiego **porozumienia nie osiągnięto.** Delegaci sowieccy starali się dowieść wbrew traktatowi, że sekretaryat stanu Królewstwa Polskiego nie może być wydany Polsce, gdyż był urzędem rosyjskim, a sekretarz stanu Królestwa Polskiego urzędnikiem cara.

W rezultacie dyskusyi, delegacya rosyjsko-ukraińska postawiła wniosek, **aby wyżej wymienione archiwa pozostały w Rosyi, Polsce zaś wydane zostały kopie i część archiwów, a mianowicie od roku 1815—1832.** Pomijając niewykonalność propozycyi rosyjskiej, minister Olszowski odrzucił tę propozycyę. W sprawie tej odmowy delegat polski zwrócił się do rządu polskiego, celem **zażądania w drodze dyplomatycznej wydania archiwów,** których zwrot został zapewniony Polsce przez traktat ryski. Dziś o godzinie 1 w południe dalszy ciąg posiedzenia.

Posiedzenie Rady Ligi Narodów.

Paryż. (A. W). Jak donosi „Petit Journal" dnia 19 lipca odbędzie się w Londynie **dziewiętnaste z rzędu posiedzenie Rady Ligi Narodów.** Na porządek dzienny tego posiedzenia wchodzą między innemi zagadnienia **narodowych mniejszości w Polsce, na Węgrzech, oraz na Górnym Śląsku.** Następnie omawianą ma być sprawa nowej granicy pomiędzy Austrią, a Węgrami i sprawa **utworzenia międzynarodowego sądu.**

Wysiłki prawicy nad utworzeniem rządu

Warszawa. (Telef. wł). Zgodnie ze swemi postanowieniami stronnictwa umiarkowane, które obaliły rząd Śliwińskiego, **podjęły kroki zmierzające do stworzenia rządu opartego na zasadzie porozumienia.** Okazało się jednak, że **ich nadzieje, co do wynalezienia sposobu nawiązania stosunków z lewicą, zawiodły.** Lewica bowiem przenosiła **swe** interesy partyjne ponad dobro publiczne, a zawziętość i upór zamykały jej uszy na jakiekolwiek argumenty rozumowe.

W sobotę wieczorem i w niedzielę przedstawiciele grup umiarkowanych prowadzili narady z reprezentantami lewicy: p. Baworowski traktował z Dębskim, Dąbskim i Ratajem (P. S. L.), Matakiewicz ze Stapińskim, Rosset z Woźnickim, (Wyzwolenie), Skulski z Chądzyńskim (NPR), Stesłowicz z Barlickim (PPS). Rozmowy te jednak nie doprowadziły do rezultatu albowiem **przedstawiciele poszczególnych grup lewicowych zobowiązali się do solidarnego współdziałania, co ich krępowało w udzieleniu indywidualnych odpowiedzi,** a na przedstawione im propozycje **obiecywali dopiero dać odpowiedź we wtorek wieczorem, t. j. po zebraniu konwentu** seniorów **lewicy,** które zapowiedziano na wtorek popołudniu. A tymczasem, gdy **z taką** niecierpliwością my i zagranica oczekuje utworzenia rządu, **pan Witos trawi swoje poglądy polityczne u siebie w domu w Wierzchosławicach, dokąd wyjechał sobie na wywczasy,** a znowu p. Daszyński bawi się w Krakowie.

Odpowiedź i takie postępowanie lewicy **jest** niczem innem, jak **chęcią utrudniania sytuacji** tym grupom, które rząd obaliły kosztem i za **pomocą przewlekania przesilenia w nieskończoność.**

Wobec takiego stanu rzeczy przedstawiciele stronnictw **umiarkowanych, zebrawszy się na** narady w niedzielę wieczorem ogłosili następujący komunikat:

„Stronnictwa, które odmówiły votum zaufania gabinetowi Artura Śliwińskiego, po wyczerpaniu środków, zmierzających do utworzenia rządu drogą porozumienia z resztą stronnictw, ustalili zgodnie podstawy szybkiego zlikwidowania przesilenia".

Po zamknięciu tej konferencji pp.: Dubanowicz, Grabski, Kaczyński i Skulski udali się do p. Marszałka i uwiadomili go o swych uchwałach i zamiarach.

W ciągu niedzieli p. Car, szef kancelarji Naczelnika Państwa, dwukrotnie nawiedził p. Marszałka, zapytując się w imieniu Nacz. Państwa, który wyjechał na wieś, czy **sejm podejmie inicjatywę w tworzeniu nowego rządu.** — Wieczorem p. Marszałek przyobiecał, że odpowiedzi udzieli **dopiero po posiedzeniu komisji głównej.**

W poniedziałek rano na tablicy w westibulu gmachu sejmowego umieszczono obwieszczenie p. Marszałka, **zawiadamiające o odwołaniu wtorkowego posiedzenia plenarnego Sejmu.** Na skutek tego p. Rataj, imieniem P. S. Lud., wystosował pismo do p. Marszałka, w którem podnosi, że wówczas gdy wyznaczano wtorkowe posiedzenie, istniało już przesilenie i zwołanie mimo to, sejmu nie spotykało się z niczyim protestem, wobec czego **p. Rataj prosi o natychmiastowe zwołanie Konwentu.** Przychylając się do tego, **zwołał p. Marszałek Konwent na poniedziałek na godzinę 5 popoł.**

Obrady konwentu seniorów.

Warszawa. (Telef. wł). Na obradach konwentu seniorów, **które trwały blisko dwie godziny,** Marszałek w odpowiedzi na zarzuty, zawarte w liście wystosowanym doń przez pos. Rataja twierdził, że **byłoby niewskazane prowadzić obrady sejmowe w tem podnieceniu** wtedy, kiedy sejm musi uwzględnić szereg żądań, wysuniętych w sprawie ordynacji wyborczej.

Poparł go w tem pos. Głąbiński podkreślając, że **marszałkowi przysługuje prawo zwoływania i odwoływania posiedzeń sejmowych.** Czerniewski zgodził się całkowicie z wnioskiem p. marszałka i zaproponował, **żeby następne trzecie czytanie ustawy o ordynacji wyborczej odbyło się we czwartek, a decydujące głosowanie nad ordynacją w piątek.** Pos. Marjan Seyda **podkreślił** z całą stanowczością, że **wybory muszą się odbyć w ciągu października.** Skulski przypominał, iż lewica dawniej oponowała przeciwko odbywaniu posiedzeń w trakcie przesilenia, Federowicz zaś zdyskredytował perfidję lewicy, podkreślając, że **skutkiem akcji lewicy przesilenie trwa już od kilku tygodni i że lewica to tolerowała, a teraz gdy nowe przesilenie gabinetowe trwa zaledwo 3 dni, to już zaczynają podnosić larum.** Stanowisko tych posłów poparł przedstawiciel Zjedn. lud., p. Piechota i imieniem Klubu kat.-lud. Matakiewicz.

W rezultacie wnioski lewicy, **ażeby jutro, tj. we wtorek,** albo we środę **odbyć posiedzenie, odrzucono;** przyjęto natomiast wniosek pos. Czerniewskiego, wyznaczający **posiedzenie sejmowe na czwartek, godz. 4 popoł.**

Stronnictwa narodowe wzywają wszystkich posłów, ażeby w czwartek zjawili się w sejmie.

P. Korfanty premierem?

Warszawa. (Telef. wł.) „Gazeta Warszawska", z powodu przesilenia, pisze: „Jeżeli likwidacya **przesilenia** nie następuje w ciągu przysłowionych **24** godzin, tłómaczy **się** to koniecznością liczenia się z rozmaitymi **względami** natury **formalnej;** doświadczenie **bowiem** ostatnich plenarnych posiedzeń sejmowych poucza, że **strona, kierująca się złą wolą,** czyha wprost i **szuka** wszędzie haczyków, byleby tylko na białem pokazać czarne. Dlatego **stronnictwa umiarkowane postępować muszą z wielką przezornością,** ażeby intrygi, knute za kulisami, już **z góry** udaremnić. Lepiej dla przygotowania sprawy poświęcić jedną dobę więcej, a przygotować ją dobrze".

Dzień wtorkowy przyniesie posunięcie stanowcze w Komisyi głównej.

Lewica skupiła się jako jednolity blok opozycyjny, ale i stronnictwa umiarkowane, posiadające większość, **staną solidarnym frontem;** w każdym razie lewica nie będzie się skarżyć na zaskoczenie jej w czasie nieobecności głównych jej leaderów, przyjeżdżają oni bowiem — jak Witos — we wtorek.

Komisya główna odbędzie jeszcze jedno posiedzenie we wtorek po południu.

Jak donosi „Kuryer", **kandydatem stronnictw umiarkowanych na premiera ma być Wojciech Korfanty.**

POROZUMIENIE CENTRUM Z PRAWICĄ.

Warszawa. (A. W). Jak podaje „Kurjer" poseł ks. Kaczyński przywódca chrześcijańskiej demokracji, oświadczył przedstawicielowi „Kurjera", że **chwilowe nie porozumienie między centrum a prawicą zostało całkowicie usunięte.**

KOMUNIKAT P. NARUTOWICZA W „TEMPS"

Paryż. P. A. T. „Temps" zaopatruje wiadomość z Warszawy o dymisyi gabinetu p. Śliwińskiego następującą uwagą: „Dymisya gabinetu p. Śliwińskiego jest następstwem stanowiska, zajętego przez partye prawicowe i przez centrum. **Partye te rozpoczęły intrygi przeciwko p. Śliwińskiemu od chwili wyznaczenia go na stanowisko premiera.** Liczą one, że dzięki słabej większości, którą zawdzięczają współpracy Klubu pracy konstytucyjnej, będą mogli oddać władzę w ręce gabinetu parlamentarnego prawicowego, na czele którego stanąłby **p. Skulski, albo też** p. Korfanty. O ileby ta polityka udała się, **mogłaby ona doprowadzić do kryzysu na** stanowisku prezydenta republiki.

O pacyfikacyę G. Śląska.

Katowice. P. A. T. Na skutek jednomyślnej uchwały komisyi mieszanej, prez. Calonder **zaprosił przedstawicieli najwyższych władz administracyjnych obu części G. Śląska na konferencyę,** która dziś po południu odbyła się w Katowicach. **Celem konferencyi było zwalczanie terroru i gwałtów, skierowanych,** w obydwu częściach G. Śląska, **przeciwko mniejszościom narodowym.** W konferencyi brał udział między innymi p. woj. Rymer i prezes regencyi w Opolu, Branweiler. Przedstawiciele obu państw zgodnie **potępili terror narodowościowy** i wyrazili przekonanie, że należy użyć wszelkich środków i całej energii, aby położyć kres podobnym objawom. Obie strony zgodziły się na to, że należy **umożliwić wygnańcom powrót do siedzib.** W tym celu utworzoną będzie komisya. **Rozbrojenie ludności** musi być przeprowadzone w obu częściach G. Śląska z całą energią i z zastosowaniem najostrzejszych środków. Wkońcu obie strony dały wyraz wdzięczności dla prezydenta komisyi mieszanej za zwołanie konferencyi, tak w obecnych warunkach koniecznej.

Woj. Rymer wydał w związku z tem odezwę do ludności, w której, podkreślając gotowość rządu polskiego do zaprowadzenia spokoju i porządku, oznajmia, że w tym celu **zwalczać on będzie bezwzględnie wszelkie gwałty i terror, skierowany przeciw mniejszości narodowej.**

Identyczne odezwy ogłosiły władze niemieckie w niemieckiej części G. Śląska.

Protest przeciw gwałtom niemieckim.

Warszawa. (Telef. wł.) Wobec nieustannych prześladowań żywiołu polskiego w niemieckiej części Górnego Śląska, **rząd polski zaprotestował stanowczo u rządu niemieckiego i poczynił odpowiednie kroki,** domagające się stanowczego zapobieżenia bezprawiom.

RZĄD POLSKI DZIĘKUJE GEN. LERONDOWI.

Warszawa. (Telef. wł.) Komisya sprzymierzonych z gen. Lerondem na czele **opuszcza Śląsk w poniedziałek.** Z tego powodu p. Śliwiński wysłał następującą depeszę:

„W chwili, kiedy członkowie komisyi międzysojuszniczej opuszczają ziemię górnośląską, z którą Komisja połączona jest tylu węzłami wysiłków, podjętych w celu zrealizowania zasady prawa i sprawiedliwości — **Rząd polski uważa za swój obowiązek wyrazić gen. Lerondowi, jak również członkom Komisyi, swoją szczerą wdzięczność.**

TRYBUNAŁ ROZJEMCZY OTWIERA URZĘDOWANIE.

Katowice. P. A. T. Prez. trybunału rozjemczego na G. Śląsku p. Keckenbeck przybył do Katowic, celem odbycia konferencyi z prez. Calonderem i polskimi członkami komisyi mieszanej. **W poniedziałek** odbędzie się w Bytomiu **w gmachu sądu powiatowego pierwsze posiedzenie trybunału.**

LIKWIDACYA KONSULATU POLSKIEGO W OPOLU.

Katowice. P. A. T. Generalny konsulat polski **w Opolu został z dniem 9 b. m. zlikwidowany.** Gen. konsul. p. Kęszycki i konsul Karol Siedlecki, po pożegnaniu się z komisyą międzysojuszniczą, dziś wyjeżdżają do Warszawy. Przy okazyi pożegnania, generał Lerond w imieniu rządu francuskiego wręczył obu polskim Konsulom odznaki orderu „Legii honorowej".

Przyjęcie Calondera w Warszawie.

Warszawa. (Telef. wł.) Calonder wraz z delegatami polskim Grabianowskim i Wolnym i niemieckimi Molthem i Łukaszkiem złożył **w poniedziałek** wizytę p. Śliwińskiemu, a **następnie udali się** do Ministerstwa spraw zagranicznych, gdzie przyjął ich p. Narutowicz. Wieczorem wydał p. Śliwiński obiad na cześć gości. **We wtorek przyjmuje ich Naczelnik Państwa,** poczem udadzą się do Katowic.

Celem przyjazdu komisyi mieszanej **jest przedstawienie się rządowi polskiemu.**

W czasie objadu wydanego na cześć Calondera premier Śliwiński wygłosił przemówienie, w którem obok słów powitania **dał wyraz zaufania, jakie rząd polski odczuwa w stosunku do przewodniczącego komisji mięszanej.** Przyjazd członków Komisji do Warszawy powinien być zapowiedzią, że ich praca zapewni Gór. Śląskowi odpowiednie warunki gospodarczej współpracy i zgodnego współżycia obu narodowości.

UROCZYSTOŚĆ OBJĘCIA GÓRN. ŚLĄSKA.

Warszawa. PAT. Komitet uroczystego objęcia Górnego Śląska ogłasza, że **uroczyste objęcie części Górnego Śląska przyznanego Polsce nastąpi w dniu 16 lipca br.** Wszystkie Komitety powstałe dla zorganizowania tej uroczystości, oraz instytucje i organizacje społeczne na całym obszarze Rzeczpospolitej proszone są o należyte uczczenie tego uroczystego dnia dla całej Polski. Odezwę podpisał marsz. Trąmpczyński, jako przewodn., oraz wiceprezes Rajca i członkowie komitetu.

Zbezczeszczenie zwłok św. And. Boboli.

Warszawa. (A. W.) 20 czerwca w Połocku zostały przez bolszewików zbezczeszczone zwłoki **św. Andrzeja Boboli. Bolszewicy** z prezesem Ispołkomu, Tkaczewem na czele, zerwali pieczęcie metropolity, oderwali zamki i wieko trumny, zdjęli z zwłok szaty. Zwłoki przez trzy dni **zostawili nagie w otwartej trumnie, nie pozwalając zamknąć kościoła** i nawołując w dziennikach tłumy, aby szły oglądać sprofanowane zwłoki.

M. S. Z. poleciło **poselstwu polskiemu** w Moskwie interweniować u władz sowieckich na podstawie paragrafu 7 traktatu ryskiego w sprawie profanacyi trumny z relikwiami św. Andrzeja Boboli. Jednocześnie została o tem powiadomiona nuncyatura w Warszawie.

Prawosławna propaganda wśród Polaków

Lwów. (A. W.) Korzystając z braku księży katolickich, wygnanych terrorem sowieckim, **popi prawosławni rozpoczęli wśród chłopów polskich propagandę na rzecz prawosławia.** Akcją kieruje grupa tzw. **„Sztundystów"** z siedzibą w Kijowie, **zajmującą się specjalnie agitacją wśród ludności polskiej.** Agitacja ta odniosła już dość znaczne rezultaty. Ogółem w 24 miejscowościach naliczono 433 **rodziny, które** przeszły **na** prawosławie w ostatnich czasach. Szło się to przedewszystkiem w tych miejscowościach, w których **od 2 lat z górą nie** ma księdza katolickiego.

ZJAZD NAUKOWO-ROLN. W BYDGOSZCZY.

Poznań. P. A. T. W niedzielę zamknięto **zjazd naukowo-rolniczy w Bydgoszczy,** który zgromadził stu kilkudziesięciu uczestników z całej Polski.

Z dnia politycznego.

P. Stapiński uprzywilejowany.

P. Stapiński należał razem z pp. Grünbaumem, Perlem i Haasbachem do większości belwedersko-lewicowej, która poparła rząd p. Śliwińskiego. Nie wiemy oczywiście, czem kupiono starego demagoga dla tej koalicyi... Że jednak p. Stapiński stał się odrazu na równi z Okoniem persona gratissima w rządzie lewicowo-żydowskim i w Belwederze (p. Nowaczyński pisze: Bel-chederze), dowodzi zezwolenie p. Ministra spraw wewnętrznych wydane wbrew rozporządzeniom władz krakowskich, p. Stapińskiemu na podpisywanie przezeń czasopism w charakterze redaktora odpowiedzialnego. W ten sposób nietykalność poselska ma odtąd ochraniać kampanię oszczerstw i antyspołecznej demagogii, prowadzoną przez pisemka p. Stapińskiego! Ma to być zabezpieczenie „Przyjaciela Ludu" i innych takich pisemek na czas wyborczy przed prokuratorem i sądem. Rząd puszcza p. Stapińskiego, jak wściekłego psa na swych przeciwników politycznych, by ich swobodnie kąsał...

To cyniczne zimmunizowanie prasowej agitacyi p. Stapińskiego jest wprost klasycznym przejawem tej niskiej, partyjnej tendencyi, jaka ożywiała 10-dniowy rząd belwederski.

Żądania żydów wileńskich.

P. Kurator szkolny okręgu wileńskiego Z. Gąsiorowski oświadczył onegdaj delegacyi żydowskiej, że w Polsce ustawy nie znają szkół powszechnych publicznych (t. j. utrzymywanych przez Państwo i gminy) z żargonem jako językiem wykładowym. Takich szkół niema ani w Warszawie lub Łodzi ani w Krakowie, nie będzie ich więc także w Okręgu Wileńskim. Będą tam jedynie utworzone dla dzieci żydowskich oddzielne klasy, względnie całe szkoły, które, posługując się językiem polskim jako wykładowym, „nauczać będą przedmiotów judaistycznych" (religii i historyi Izraela?) i „używać będą żargonu czy jęz. hebrajskiego jako języka pomocniczego przy nauczaniu początkowem". Szkoły zaś czysto hebrajskie lub żargonowe będą mogły istnieć jako prywatne, przyczem p. Kurator obiecał udzielić im pod pewnymi warunkami prawa publiczności (!).

Oświadczenie kur. Gąsiorowskiego idzie bardzo daleko w ustępstwach dla żydów, a jednak wileński „Unzer Tog" wzywa ludność żydowską do protestów i masowych zebrań przeciw tej — jak pisze — szowinistycznej praktyce". „Unzer Tog" żąda szkoły żargonowej na koszt skarbu państwa! Otóż pomijając już okoliczność, że polskie państwo nie może kultywować tego obrzydliwego szwargotu niemieckiego, jakim jest żargon, zaznaczyć trzeba, że żydzi nigdzie w Polsce nie tworzą większości lub choćby poważnej mniejszości terytoryalnej, ale żyją rozproszeni wśród polskiego społeczeństwa. Muszą przeto znać polski język, którym posługują się tak w stosunkach prywatnych, jak przedewszystkiem w stosunkach z władzami. Gdyby żargon stał się językiem wykładowym szkoły publicznej, to żydzi żądaliby wówczas — i byłoby to całkiem konsekwentnem, by stał się on także językiem zewnętrznego urzędowania władz. A ponieważ żydzi nie mieszkają jak Ukraińcy lub Niemcy na pewnem ograniczonem terytoryum, ale w całej Polsce, przeto mielibyśmy dwujęzyczne urzędowanie we wszystkich władzach i program Judeo-Polonii byłby na drodze do realizacyi... Na to zaś polskie społeczeństwo nie zgodzi się nigdy.

Jest wysoce znamiennem, że żydzi wileńscy (najbardziej wrogo nastrojeni wobec Polski) wysunęli swe żadanie państwowej szkoły żargonowej akurat za rządu p. Śliwińskiego, gdy równocześnie poseł Grünbaum domagał się w Sejmie zamknięcia „Rozwoju"... Sądzili oczywiście, że nadszedł czas na dyktowanie warunków rządowi polskiemu, który oddał się dobrowolnie w ich niewolę...

Echa.

— Znajdujemy w „Osservatore Romano" z 3—4 lipca przedruk artykułu „Głosu Narodu", w którym omawialiśmy nietaktowną i obrażającą uczucia katolickie Polaków mowę eks-księdza Romola Murriego (uczestnika wycieczki dziennikarzy włoskich), wygłoszoną na bankiecie w Krakowie. „Osservatore Romano" dodaje przytem uwagę, że „lekcya udzielona propagandyście antykatolickiemu, występującemu wśród narodu, którego chwałą jest wierność Rzymowi, jest zarówno jasna, jak stanowcza..." Dalej wyraża organ watykański zdziwienie, że p. Murri mógł swą propagandę opierać na Dantem, który był przecież poetą nawskróś katolickim.

Swięto górnośląskie w Krakowie.

Kraków wołał wczoraj do Warszawy piękną, podnoszącą serca manifestacyą. Wołał o zgodę i poczucie obowiązku wobec Ojczyzny a zaniechanie potępieńczych swarów i partyjnej zawziętości. I poseł Korfanty doskonale wyraził sens polityczny niedzielnej uroczystości górnośląskiej na Wawelu, gdy oświadczył w swej mowie, że

„aby dzieła dokończyć, trzeba dziś przedewszystkiem zgody i pozbycia się partyjnych aspiracyi. W tej uroczystej chwili temu Krakowowi, który tyle razy dodawał nam, Ślązakom, mocy w walce, życzę, aby tu zrodziła się myśl jedności narodowej, którąby dodawała nam sił i poprowadziła Rzeczpospolitą polską ku jaśniejszej przyszłości".

Czy wołanie to Warszawa zrozumie? Czy da w najbliższych dniach narodowi rząd, prawdziwy rząd, a nie komitet partyjny na czas wyborów?..

Na wczorajszą uroczystość zjechały do Krakowa liczne wycieczki z Mysłowic, Brzezinki, Piekar, Bobrówki, Rybnika, Katowic, Szarleja oraz delegacye ze wszystkich niemal miejscowości G. Śląska, oraz kilku wybitnych działaczy górnośląskich, w niedzielę zaś rano przyjechał poseł Korfanty. Miasto przybrało się w odświętną szatę a na gmachach rządowych zawisły flagi o barwach narodowych.

Jeszcze przed godz. 9 rano w niedzielę tłumy ludzi napływały do kościoła Maryackiego. Przybyły delegacye powstańców górnośląskich, powstańców z r. 1863, młodzieży szkół średnich i wyższych, organizacyi społecznych i kulturalnych, reprezentanci włościaństwa, oraz cechy. W stallach i przed Wielkim Ołtarzem zajęli miejsca: naczelnik Wydziału administracyjnego wojew. śląskiego w zastępstwie wojewody Rymera Dr Kempka, Ks. Dr. Lewek z G. Śląska, Ks. Dziekan Bielok, wicewojewoda krakowski Kowalikowski z naczelnikami wydziałów, starosta Dr Bał, wiceprez. m. Dr Wielgus, generałowie Osiński, Latinik, Stiller, Truszkowski, Symon, korpus oficerski, prezes Dyrekcyi kolei Prachtel, wiceprezes Izby skarbowej Gajewski z gronem urzędników, prezes Akad. Umiejętności Morawski, rektor Uniw. Jag. Nowak z dziekanami wydziałów i liczni goście.

O godz. 9-30 wyszedł z mszą św. delegat biskupi Ks. Prałat Kapica ze Śląska i przed Wielkim Ołtarzem odprawił nabożeństwo. Podczas Ewangelii. Podniesienia i przy końcu nabożeństwa oddziały wojska, ustawione na Rynku, oddały salwy.

Te Deum na Wawelu.

Po nabożeństwie ruszył olbrzymi pochód na Wawel. Otwierała go kompania honorowa 20 p. p. z orkiestrą, poczem szli: Powstańcy górnośląscy, powstańcy z r. 1863, młodzież szkolna i rękodzielnicza, delegacye studentów Uniwersytetu, Tow. weteranów z orkiestrą, oddziały kolejarzy z Woli Duchackiej i Krakowa z orkiestrą, orkiestra pracowników tramwajowych, dalej reprezentanci organizacyi oświatowych, społecznych i kulturalnych, towarzystw sportowych, organizacye robotnicze, przedstawiciele włościan, cechy, goście górnośląscy, duchowieństwo, władze wojskowe i cywilne, korpus oficerski, oddział policyi — wreszcie tłumy publiczności.

W Katedrze wawelskiej zgromadziła się cała Kapituła katedralna z Ks. Biskupem Nowakiem, ubranym w szaty pontyfikalne. Gdy wnętrze Katedry zapełniło się po brzegi uczestnikami uroczystości, przemówił Ks. Biskup Nowak, zaznaczając, że Katedra wawelska ze szczątkami królów i przewodników narodowych była jednym z potężnych czynników, wpływających na dusze ludu górnośląskiego. Po przemówieniu Arcypasterz w otoczeniu kanoników katedralnych zaintonował *Te Deum*... a równocześnie rozległy się potężne dźwięki Zygmunta.

Na dziedzińcu arkadowym.

Następnie z Katedry ruszył pochód na dziedziniec arkadowy. Obszerną przestrzeń zamkową zalało morze głów, również krużganki pełne były ludzi. Najpierw przemówił prez. m. Federowicz. Wyrażając radość Krakowa z objęcia G. Śląska prezydent podniósł, że w organizm narodu wcielać się będzie odtąd twórcza myśl pracowitego ludu śląskiego, który pod knutem butnego najeźdźcy z pokolenia w pokolenie hartował po przodkach odziedziczony talizman świętości — „serce polskie". W przemówieniu swojem prezydent zacytował wiersz poety A. Waśkawskiego: „W ten wielki dzień", drukowany w naszym dzienniku. Zakończył okrzykiem: „Niech żyje lud dzielnicy górnośląskiej".

Następny mowca poseł Korfanty wyraził życzenie, aby duch, który wyszedł z Krakowa, a który owiewał Górnoślązaków podczas ich walk o wyzwolenie, ogarnał cały naród polski i tych, którzy władzę wzięli w swe ręce i nad dobrem narodu obradują. „Zdobycie niepodległości — mówił — nie oznacza jeszcze zbudowania silnego gmachu państwa. Ale siła narodu polskiego jest niespożyta. Tych kilka lat niepodległości dało nam dowód, że naród nasz mimo trudności dźwignął dobrobyt kraju i stworzył już gmach, którego nie potrzebuje się wstydzić przed okiem Europy zachodniej.

Po mowie Korfantego przerywanej burzliwymi oklaskami, zabrał głos ks. kan. dr. Korzonkiewicz, w imieniu Tow. Obr. Kresów zachodnich.

„Jeżeli się cała Polska cieszy i raduje — mówił — z przyłączenia najbogatszej części Górn. Śląska do Macierzy, to szczególne powody radości ma ku temu Kraków. Bo oto przypomnieć trzeba, że od lat, a zwłaszcza w okresie ostatnim snuły się po Krakowie grupki ludności górnośląskiej i oglądały te pomniki marmurowe naszej wielkiej przeszłości, tutaj się hartowały w tej cudownej górnośląskiej zawziętości, która nie myśli ustąpić ani na włos, z tego, co raz za swe uznały". Tow. Obrony Kresów zach. ściągało ich do Krakowa w przekonaniu, że „jak działa on na każde serce polskie, tak też i na nich bez skutku pozostać nie może".

Dziś zbieramy plony naszej pracy, ale bynajmniej nie jest ona skończona, bo zarówno w przyłączonej już części Śląska czyha i czuwa wróg, jakoteż i po tamtej stronie dzisiejszej granicy wyprawia on prawdziwe orgje zemsty. I dlatego nasz głos radości musi polecieć aż hen za Odrę do Kozielskiego, do Opolskiego i powiedzieć tym braciom, że o nich nie zapomnimy!"

W dalszym ciągu przemówił ks. delegat Kapica. Mowca podniósł, że na Gór. Śląsku po wszystkich miastach i wsiach odśpiewano już wobec tysięcy ludu „Te Deum", które dziś rozbrzmiało na Wawelu.

Ks. Kapica podziękowawszy Krakowowi, że w ciężkich chwilach krzepił dusze i smutne serca Ślązaków, wzniósł okrzyk na cześć jedności.

Uroczystość zakończyła się odśpiewaniem pieśni „Boże coś Polskę".

Dekorowanie wstęgami zasługi górnośląskiej.

O godzinie 1 pop. odbyło się na cześć gości górnośląskich przyjęcie w sali Starego Teatru. Przed rozpoczęciem obiadu, przedstawiciele Związku byłych powstańców wręczyli wstęgi zasługi górnośląskiej: prez. Federowiczowi, wiceprez. Rollemu, jen. Latinikowi, ks. kan. dr. Korzonkiewiczowi, ks. Rzymełce, ks. Dembińskiemu, prof. Pachońskiemu i prof. Gruszeckiemu.

W czasie bankietu dr. Kempka toastował na cześć Krakowa, prezes Morawski na cześć Korfantego, Korfanty na cześć duchowieństwa, ks. Kapica na cześć wojska polskiego i jener. Szeptyckiego, ks. dr. Lewek na cześć Twa Ob. kresów zachodnich i jego pracowników i prof. Pachoński na cześć naszych rodaków poza kordonem. W przyjęciu wzięli udział jenerałowie Osiński i Latinik, wiceprez. m. Wielgus, prezes kolei Prachtel, wiceprezes Izby skarbowej Gajewski itd.

Poświęcenie „Domu kresowego".

O godzinie 5 pop. przy ulicy Wielopole 4. ks. Biskup Nowak dokonał poświęcenia „Domu Kresowego". Po ceremonii poświęcenia podniósł ks. Biskup ważność i zadania „Domu Kresowego", który stanie się ogniskiem pracy narodowej. Następnie ks. kan. Korzonkiewicz podziękował ks. Biskupowi za dokonane poświęcenie, poczem uczeń VI kl. gimn. Jan Pachoński po oddeklamowaniu patryotycznego wiersza wręczył kwiaty p. Korfantowej.

Przemawiał wreszcie poseł Korfanty dziękując Tow. Kresów zach. za pracę dla Górnego Śląska, poczem zabierali głos prof. Pachoński, prof. Gruszecki i robotnik Grochal.

W Teatrze.

Dla uczczenia gości górnośląskich wystawił teatr Słowackiego wieczorem „Zygmunta Augusta". Na przedstawieniu był też obecny poseł Korfanty, który wraz z rodziną zajął lożę 1-go piętra. Pojawienie się wodza górnośląskiego powitała publiczność huraganem oklasków. Po pierwszym akcie powitał posła Korfantego dyr. Trzciński. W gorącej przemowie złożył on hołd ludowi górnośląskiemu, przyczem podniósł, że duchowieństwo górnośląskie odegrało wybitną rolę w ruchu narodowościowym G. Śląska. Przemówienie przyjęto huczn. emi oklaskami.

W kościele ewangielickim odbyło się w niedzielę nabożeństwo z okazji objęcia G. Śląska Nabożeństwo zakończono odśpiewaniem hymnu: „Boże, coś Polskę".

KRONIKA.

O PODANIE RĘKI SPRZEDAWCZYKOWI. P. Betnarski w Częstochowie sprzedał dom żydowi. To też jego znajomy, p. Kiser, spotkawszy Betnarskiego, nie przyjął podanej mu przez tegoż ręki i powiedział przytem: Niech ci żyd podaje rękę! „Obrażony" p. Betnarski zaskarżył p. Kisera o obrazę. Po przesłuchaniu świadków, którzy stwierdzili powyższe okoliczności, sąd uwolnił p. Kisera od oskarżenia o obrazę czci.

W OKRĘGU WYBORCZYM P. KIERNIKA. Okręgowy Urząd ziemski w Krakowie, w łączności z reformą rolną, przeznaczył na parcelacyę dobra tabularne Wieruszyce, Łapanów i Brzozowa, znajdujące się w powiecie bocheńskim, na terenie działalności posła Kiernika. Główna Komisya ziemska w Warszawie zatwierdziła to rozstrzygnięcie, ale Sąd Najwyższy w sobotę 1 b. m. zniósł powyższe orzeczenie Komisyi ziemskiej, jako sprzeczne z ustawą.

Kraków, 11 lipca.

POSEŁ WOJCIECH KORFANTY odjechał na G. Śląsk w niedzielę 9 b. m. o godz. 8 wieczorem. Reszta gości górnośląskich, a to: ks. prałat Kapica, Dr Kempka, ks. Dr Lewek i ks. Bielok — opuściła nasze miasto wczoraj rano.

USTĄPIENIE MALCZEWSKIEGO Z AKAD. SZTUK PIĘKNYCH. „Kuryer Warszawski" donosi, że Malczewski rozpoczął z dn. 1 marca b. r., jako prof. Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie, urlop, będący wstępem do całkowitego usunięcia się ze szkoły. Nie może on się zgodzić na nowe prądy, owładające Akademią, widzi on w nich zatracenie polskiej kultury i sztuki. Przez opuszczenie Akademii traci on pracownię, a własnej w tej chwili stworzyć nie może.

P. Szczerbiński proponuje, by gmina krakowska wydzieliła znakomitemu artyście w dożywocie kawał pofortyfikacyjnego gruntu i wybudowała na nim choćby skromną pracownię.

DAR KRAKOWSKIEJ MALARKI DLA KATOWIC. Na ręce gen. Szeptyckiego nadesłała p. Janoszanka, znana artystka-malarka z Krakowa, obraz, wykonany na szkle i ofiarowany miastu Katowicom na pamiątkę wkroczenia wojsk polskich na G. Śląsk w dniu 20 czerwca 1922 r. Obraz będzie wmurowany w gmachu teatralnym w miejscu, gdzie dotychczas wisiał portret b. cesarza Wilhelma. Głównym motywem obrazu jest Orzeł Biały, wsparty szponami na mieczu.

POŁĄCZENIE KRAKÓW — ZAKOPANE. Dyrekcya kolei w Krakowie komunikuje: Od dnia 15 b. m. uruchomia się aż do odwołania w soboty, niedziele, w dnie przedświąteczne i święta pociąg pospieszny Nr. 6101 i 6102 między Krakowem a Zakopanem.

Do komunikatu tego dodać musimy uwagę, że połączenie kolejowe, jakie obecnie — przed 15 lipca — istnieje między Krakowem a Zakopanem, jest absolutnie niewystarczające. W ubiegłą niedzielę pociąg zakopiański, przyjeżdżający przed północą do Krakowa, był tak przepełniony, że pasażerowie pootwierali w czasie ruchu drzwi i siedzieli na schodkach wozów, a za nimi stały dziesiątki podróżnych, cisnących się ku otwartym drzwiom. Cudem nazwać trzeba brak wypadku. Na stacyach, jak Kalwarya i Skawina, rozgrywały się formalne walki o wejście do wozu III klasy. Czy naprawdę powiększenie ilości wozów III klasy w niedziele i w dniach wzmożonego ruchu przechodzi siły Dyrekcyi kolejowej?

ŻYDOWSCY PASKARZE TYTONIOWI. Niemal każdego dnia w ręce policyi wpadają liczni paskarze-żydzi, magazynujący duże ilości tytoniu i wyrobów tytoniowych, aby je w chwilach mizeryi tytoniowych sprzedać z lichwiarskim zyskiem. Do szeregu przykładów podobnych praktyk żydowskich dołącza się nowy. Oto za nielegalny handel papierosami przytrzymały organa policyjne niejakiego Dawida Bergera, lat 25. Przy Bergerze znaleziono 17 pudełek papierosów „Kediwy", wartości 45.000 marek.

OSZUSTWA PRZY DOSTAWACH ZBOŻOWYCH. Wczoraj przed zwykłym trybunałem w sądzie karnym w Krakowie rozpoczęła się rozprawa przeciw Stefanowi Księskiemu, właścicielowi firmy handlowej „Ekonomia", oskarżonemu o szereg oszustw przy dostawie zboża. Wedle aktu oskarżenia, Księski, pod pozorem dostarczania wagonami zboża i innych artykułów codziennej potrzeby, naciągnął kilka osób na zaliczki w kwocie przeszło 5 milionów marek. I tak ofiarą oszustw padła Spółka „Agricola" w Jordanowie, Stowarzyszenie spółdzielcze „Niwa" w Myślenicach.

Na rozprawie przesłuchano kilku poszkodowanych, poczem odroczono rozprawę, celem zawezwania dalszych świadków.

Przewodniczył s. s. Hubaczek, oskarżał prok. Hubel.

KOZIETULSKI I TOW. PRZED SĄDEM. Przerwana przed dwoma tygodniami sensacyjna rozprawa przeciwko por. Kozietulskiemu i tow. o rabunki i gwałty, popełnione w okresie plebiscytowym na G. Śląsku, toczyła się w dniu dzisiejszym w dalszym ciągu przed wojskowym sądem okręgowym w Krakowie. Na rozprawie dzisiejszej przesłuchano dalszych świadków, poczem trybunał, któremu przewodniczy pułk. Dr Bartik, przerwał rozprawę, celem zawezwania dalszych świadków.

Rozprawa jest tajną, przysłuchują się jej mężowie zaufania, powołani przez obronę.

ZABÓJSTWO. Wczoraj przed południem rozeszły się w Podgórzu wieści o morderstwie, dokonanem w niedzielę wieczorem w Piaskach Wielkich. Jak stwierdzono, w osadzie tej odbywało się w niedzielę zebranie, w związku z ma-

Przechodzień.

(Pierwszy występ „Reduty" w Teatrze im. Słowackiego).

„Reduta" należy do tych, niestety tak nielicznych, w Polsce teatrów, posiadających własny swoisty styl scenicznego wcielenia i własny repertuar, dobierany według zdecydowanie artystycznego programu, z wykluczeniem wszelkich dowolności i dochodowo-spekulatywnej kalkulacji. Zasadniczą bowiem podstawą stosunku „Reduty" do sztuki dramatycznej jest — entuzjazm. Więc nie linja najsłabszego oporu, nie szukanie łatwych tryumfów i taniego efekciarstwa, lecz największy wysiłek dla osiągnięcia jak najpełniejszych rezultatów. Maksymalizm idealistyczny. W tem właśnie leży historyczne wprost znaczenie „Reduty" jako typu — wzoru — szkoły... — Szkoły wychowującej Polsce nowe pokolenie artystyczne i może.. nowy dramat polski. Tymczasem jest tutaj ten dramat polski pielęgnowany z macierzyńską pieczołowitością. Wykaz repertuaru obejmuje nazwiska wyłącznie polskich autorów, wśród których paru młodszych przez „Redutę" serdecznie przygarniętych, na jej deskach scenicznych otrzymało pierwsze święcenia teatralne. Przy tem wszystkiem, ze względu na nieodparcie się narzucające warunki zewnętrzne (pomieszczenie, trudności materjalne itp.) rozwój „Reduty" jak dotychczas musiał się odbywać w ściśle określonych ramach. Teatr „Reduty" to właściwie teatr kameralny, mogący dawać wcielenie tylko pewnej kategorji sztuk. Oprócz zaś tego czynnika czysto lokalnego analiza redutowego repertuaru wykazuje jeszcze inną zależność jego doboru. Kto wie czy charakterystyczny skład zespołu, a przedewszystkiem samorodna indywidualność kierownika i najwybitniejszego z artystów „Reduty" p. Juliusza Osterwy — nie zadecydowała właśnie o zbyt nacznie ujawniającej się predylekcji do pewnej atmosfery tematowej, którą znajdujemy w przeważnej części wystawionych sztuk, a więc w „Papierowym kochanku" Szaniawskiego, w „Przechodniu" Katerwy, „Balwierzu zakochanym" Kaweckiego, wreszcie w „Alchemiku" Rogowicza. Przez wszystkie te sztuki, wije się subtelnie rozprowadzony, zlekka stylizowany, jakimś cichym smutkiem uśmiechający się motyw uczuciowej egzaltacji, — liryzm i erotyzm. Wszyscy oni: Papierowy kochanek, Przechodzień, Balwierz czy Alchemik — to rodzeni bracia. Jeden zakon niebieskiej podwiązki, entuzjaści uczucia, pijacy marzenia, wyznawcy romantycznej miłości, z czasów trubadurów czy Gustawów echem dalekiem w brutalną pospolitość współczesności przeniesieni.

„Przechodzień" Bogdana Katerwy, sztuka w 3 aktach... (o zeszłorocznej premierze pisał już p. Rostworowski). Sztuka? coś niezdecydowanie falującego między powagą dramatu i niefrasobliwością lekkiej komedji? Tak. Gdyby nie ekspozycya omal, że nie o famowem założeniu qui pro qua i nieoczekiwane, prawie że banalne rozwiązanie jednolity wyraz całości byłby utrzymany. Niezachowanie tej jednolitości rozbiło sztukę na dwa odrebne, nie zawsze harmonijnie zazębiające się wątki: lirycznej egzaltacji bezimiennego Przechodnia ku tej, której nie ma i życiowej, praktycznej trzeźwości, tej, która jest, zlekka sentymentalnej „ciepłej wdówki", wiosnę swej jesieni przeżywającej pani Jany.

Pani Jana... kobieta dojrzałej urody i dojrzałych pragnień, nie starsza od swego wyglądu, pełna jeszcze siły i temperamentu, więc i nie myśląca zgoła o przedwczesnej rezygnacji ze swych praw do życia i szczęścia. A tu już bliski zmierzch czegoś, co drugi raz nie wraca, a tu już się począł początek końca... najniebezpieczniejszy ze wszystkich niebezpiecznych wieków kobiety. Wiek, który ciężko przeżywać samotnie, bez kogoś bliskiego a miłującego, bez przyjaciela, męża. Dlatego też pani Jana, mimo pozornych dąsów i kaprysów, po cichu chętnem okiem patrzy na usiłowania swej przyjaciółki Stefi, by ją wyswatać za pana Jerzego Barcza, równie przykro odczuwającego samotność wdowieństwa. Zresztą pan Barcz jest nietylko przystojnym i eleganckim mężczyzną, lecz ponadto jeszcze posiada jakiś majątek, co w oczach nawet romantycznej kobiety nie może stanowić ujemnej cechy kandydata do stanu małżeńskiego.

Pani Jana właśnie co powróciła z odpoczynkowych wywczasów ze Szmeksu. Jest znużona podróżą, nie przyjmnje nikogo, chyba swatkę-przyjaciółkę, no i pana Barcza oczywiście także... Niestety, gdy ten przychodzi, służba go odprawia, nie orjentując się w poleceniach swej pani. No — i tu zaczyna się właściwa historja. Pani Jana jest bardzo niezadowolona trzeba pana Barcza zawrócić z powrotem, wychodzi więc przywdziać rynsztunek bojowy, a służąca biegnie na ulicę i według podanego rysopisu przyprowadza przez omyłkę zamiast Barcza — Jego, spotkanego na ulicy, bezimiennego „Przechodnia". Nieszczęście chciało, iż młody ten człowiek jest nieuleczalnie chory na poezję, z dziedziczną skłonnością do egzaltacji. Jako zajęcie zawodowe wybrał on sobie sport pisywania listów do kobiety, której nie ma. I nagle teraz w pokoju pani Jany doznaje objawienia, że to Ona właśnie jest tą kobietą, której dla niego nie ma, a przynajmniej do obecnej chwili nie było. Bo to w miłości jest tak, jak śp. Platon przepisał: dwie części rozdzielonej przed wiekami jaźni poszukują siebie, aż się odnajdą. Żaden przecież szanujący się poeta nie będzie swej umiłowanej szukał za pomocą ogłoszenia w Kurjerku. Chyba jaki zwarjowany, dziki futurysta, uważający kobietę za potrawę, którą można na zimno lub gorąco zjadać za pomocą noża i widelca. On „Przechodzień" wychowany jest w starej szkole romantycznej. Wierzy przytem — za Helle'm — że najbardziej przypadkową rzeczą w życiu jest spotkanie, że czasem od jednego takiego spotkania zależy szczęście lub nieszczęście dwojga ludzi. Przypadek — przeznaczenie! Bywa i tak, zwłaszcza w wyższej metafizyce miłości. A z przeznaczeniem trudno walczyć. „Przechodzień" od pierwszego wejrzenia z tej walki zrezygnował. Przemienił się cały w jeden gorejący krzak miłości. A że wszelkie szczere uczucie posiada przekonywującą wymowę, więc i pani Jana będzie się musiała dać przekonać. Właśnie była na jaknajlepszej drodze ku temu, gdy młody poeta nieoględny jak wszyscy poeci urządził zgoła niepotrzebnie wykład o heroizmie uczuć. Co gorsza, nie wiedząc o tem, swego rywala, pana Barcza podał jako jednego z takich ofiarników miłości w stosunku do swojej pierwszej zmarłej żony. Pani Jana, dla której niepewność czy p. Barcz potrafi naprawdę i gorąco miłować, stanowiła jedyne co do niego zastrzeżenie, teraz inaczej nań zaczyna patrzeć. I to „On" otworzył jej oczy. Być może jednak, że wykład o heroizmie uczuć tak głęboko ją poruszył, że i ona postanowiła się poświęcić. Wprawdzie sama odmłodniałaby przy młodszym od siebie mężu czy kochanku, ale onby się przy niej starszej postarzał. Więc zrezygnuje, rękę odda Barczowi, a temu, któremu by matką być mogła, matką będzie i — teściową! Odda mu siebie młodą, świeżą w córce swojej.

Oto zasadniczy wątek komedjowej opowieści o „Przechodniu". Wątek ten sam w sobie nie szczególny zyskuje na wartości przez atmosferę przepajającego całą sztukę liryzmu, skoncentrowanego głównie w poetyckiej postaci „Przechodnia" i w subtelnej grze jego uczuciowej egzaltacji. Co zaś z roli takiej potrafi zrobić prawdziwy, kulturalny artysta to pokazał p. Osterwa. Zasada gry redutowego zespołu polega nie na odtwarzaniu, lecz stwarzaniu żywych postaci scenicznych. P. Osterwa gra nie tylko ustami, ale całym sobą, każdym ruchem, każdym skurczem twarzy, każdym rzutem spojrzenia. Nigdzie nie jest tak łatwo popaść w przesadę, jak przy gestykulacji (jaskrawy przykład maniery gestykulacyjnej może być np. przedwojenna kreacja Hamleta — Adwentowicza), p. Osterwa zaś wystrzega się tego jak najskrupulatniej, dając harmonijny poemat ruchów, jako plastyczną ilustrację nastrojów psychicznych

...ło się dokonać wyborami. Dwaj młodzi mężczyźni: Karol Śmiałek i niejaki Horba, wszczęli ze sobą kłótnię, w czasie której Śmiałek trzykrotnie ugodził nożem Horbę, raniąc go śmiertelnie. Horba w kilka chwil potem wyzionął ducha. Po dokonanym czynie, Śmiałek zbiegł z Piasków Wielkich, wczoraj jednak został aresztowany i odstawiony do więzień sądu okręgowego w Krakowie.

STAN ATMOSFERY. Pogoda w Polsce kształtowała się pod wpływem obszernego wyżu barometrycznego, który ogarniał południową, południowo-wschodnią i południowo-zachodnią część Europy. Dość chłodne wiatry, skierowane ku obszarowi niskiego ciśnienia, leżącego nad Norwegią i morzem Północnem, a więc wiejące z południo-wschodu spowodowały lekkie obniżenie się temperatury, zwałszcza w ciągu porannej części doby. Po południu temperatura również nie była bardzo wysoka, gdyż nie wszędzie dosięgła wartości, charakteryzującej „dzień letni", t. j. 25° Celzyusza.

Notowano mianowicie o godzinie 15 w Warszawie +24, Poznaniu +22, Pińsku +27, Diwersach +27.

Kraków: Temperatura +21.5, maximum +24.4, minimum +11.8, opad 1.0, stan nieba: pochmurno.

Prognoza na wtorek: Dość pogodnie, ciepło, wiatry lokalne.

Z Polski i ze świata.

GROŹBA ZAWIESZENIA „HROMACKIEGO WIESTNIKA" Dyrekcya policyi lwowskiej wystosowała do radykalno-narodowego dziennika ukraińskiego „Hromacki Wiestnik" pismo, w którym w związku z całym szeregiem konfiskat z powodu wybitnie antyrządowych i antypolskich tendencyi artykułów tego pisma, szerzących nienawiść do narodu polskiego i przekonywujących o tymczasowości rządów polskich i konieczności ich usunięcia, zwraca po raz ostatni uwagę redakcyi, że o ile antypaństwowy kierunek pisma nie zostanie zaniechany, to zostanie ono zawieszone.

ŚLEDZTWO W SPRAWIE ZAJŚĆ WILEŃSKICH. W niedzielę przybyła do Wilna komisya do zbadania znanych zajść w związku z zakazanym odczytem p. Jaxy-Chamca. Przewodniczy komisyi poseł Wysocki. Ponieważ zależy na możliwie najszybszem a dokładnem zbadaniu zajść, komisya przystąpiła bezzwłocznie do śledztwa. Przypuszczalnie potrwa ono dwa dni.

KOŁO AKADEMICKIE PRZYJACIÓŁ FRANCYI. Z inicyatywy grona słuchaczy wyższych uczelni warszawskich powstało akad. Koło Przyjaciół Francyi. Koło rozpoczęło już swoją działalność odczytem prof. Robineta de Flery p. t. „Stanisław Leszczyński et Voltaire" w uniwersytecie warszawskim. Odczyt ten zaszczycił swoją obecnością ambasador de Panafieu.

KONGRES ANTYALKOHOLICZNY.. W auli Uniwersytetu poznańskiego nastąpiło uroczyste otwarcie V kongresu antyalkoholicznego. Wśród obecnych zjawili się: minister zdrowia Chodźko, poseł Moraczewska i posłowie Lewandowski i Kłos, wreszcie przedstawiciele władz samorządowych, oraz wojskowości. Zjazd zagaił Dr Radziwiłowcz, poczem do prezydyum wybrano Dra Chodźkę, rektora uniwersytetu poznańskiego Dra Święcickiego, Dra Radziwiłowicza i Dra Mayera.

SPRAWCY ZAMACHU W SĄDOWEJ WISZNI UJĘCI. Śledztwo w sprawie zamachu dynamitowego w Sądowej Wiszni już ukończone. Wszyscy sprawcy w liczbie 8 zostali ujęci. Stwierdzono, że centrum agitacyi antyrządowej jest w Przemyślu. W sprawę zamachu wmieszane są wybitne osobistości ze świata politycznego ukraińskiego.

KTO U NAS SZERZY PORNOGRAFIĘ? Od dłuższego czasu po cukierniach i restauracyach warszawskich grasowała pewna dama, sprzedając młodym ludziom fotografie pornograficzne. „Interes" szedł świetnie. Aż wreszcie jeden student szkoły technicznej kazał ją aresztować w cukierni Lourse'a. W komisaryacie XII pokazało się, że ową damą jest oczywiście żydówka, Rojza Grobstein. 250 odebranych jej fotografii dołączono do aktów sprawy.

WYROK ŚMIERCI. Wojciech Opala z Kłudzic, chcąc przyjść prędzej do posiadania ziemi, zastrzelił oboje rodziców i ranił wystrzałem siostrę. Było to w czerwcu b. r. (donosiliśmy o tem w swoim czasie). W tych dniach stawał przed sądem doraźnym w Piotrkowie. Lekarze orzekli, że podsądny jest umysłowo zdrów, a zbrodnię popełnił z powodu „głodu ziemi", a to z premedytacyą, gdyby bowiem działał w przystępie szału, to poprzestałby na zastrzeleniu ojca, a nie strzelałby następnie do matki i dwunastoletniej siostry. Ostatnie słowo oskarżonego na rozprawie było: „Chcę, aby mnie rozstrzelano". Sąd wydał wyrok śmierci przez rozstrzelanie.

DLACZEGO OPUŚCIŁ SZKOŁĘ? Przed sądem w Nowym Jorku stawał w tych dniach szesnastoletni Ludwik Tramesca, za przekroczenie ustawy o przymusie szkolnym. Okazało się, że powodem opuszczenia szkoły było, iż oskarżony przed rokiem, jako 15-letni chłopiec... ożenił się z 17-letnią panienką. Sąd uwolnił oskarżonego.

Ze świata katolickiego.

ZŁOTY JUBILEUSZ 50-LETNIEGO KAPŁAŃSTWA obchodzi we czwartek 13 b. m. długoletni Penitencyarz przy kościele N. Maryi Panny, ks. Szymon Krupiński. W dniu tym o g. 9 rano ks. Biskup Nowak dopełni ceremonii jubileuszowych; ks. Jubilat odprawi uroczystą Mszę św. i odśpiewany będzie hymn „Te Deum laudamus".

Zawiadomienia i komunikaty.

Z KRAKOWSKIEGO TOW. WZAJEMNYCH UBEZPIECZEŃ. W poniedziałek rozpoczęły swoje posiedzenia komisye Rady nadzorczej Krakowskiego Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń. W dniach 12, 13 i 14 b. m. odbędą się posiedzenia pełnej Rady, poczem dnia 15 b. m. odbędzie się ogólne zgromadzenie delegatów Towarzystwa, którzy zjadą z całej Małopolski.

WPŁATY DO KASY DYR. KOLEI PAŃSTW. Dyrekcya kolei zawiadamia, że przy wpłatach na rzecz skarbu kolejowego należy, celem uchylenia niepotrzebnego poszukiwania i korespondencyi, podać na przekazie dokładnie powód wpłaty z odwołaniem się na odpowiednią liczbę Dyrekcyi.

ĆWICZENIA WOJSKOWE W STRZELANIU W ZAKRZÓWKU. Magistrat zawiadamia, na życzenie władz wojskowych, że w dniach ćwiczeń wojskowych w strzelaniu w Zakrzówku będzie wystawiona czerwona chorągiew na najwyższym szczycie wału na strzelnicy. Ze względu na bezpieczeństwo życia, winni mieszkańcy zwracać baczną uwagę na powyższy znak ostrzegawczy.

CEGIEŁKI WAWELSKIE.

Dalsze cegiełki wawelskie ufundowali: 2957-mą Sąd pow. w Nisku z grzywien, zebranych przez Karola Wronę i Józefa Łacha; 2958-mą Dr Clarence Augustus Manning, Nev York; 2959-tą rodzina Rychwalskich, Ostrów, Wielkopolska; 2960-tą Helena Żebrowska z dziećmi, Chicago, Ill. U. S. A.; 2961-szą Stefan i Zofia Sypniewscy, Chicago, Ill. U. S. A.; 2962-gą Aniela Marska z dziećmi, Chicago, Ill. U. S. A.; 2963-cią Józef Mrukowski, Chicago, Ill. U. S. A. — wpłacając po 30.000 mk. za cegiełkę. Pozatem ks. Leon Sapieha z Krasiczyna złożył 300.000 mk. na ogólne cele odbudowy Zamku na Wawelu.

W KATEDRZE NA WAWELU są do nabycia marmury ołtarzowe z relikwiami, t. zw. portatyle, poświęcone 5 lipca b. r.—Kto je pragnie nabyć, niech zgłosi się listownie lub osobiście do zakrystyi bazyliki katedralnej na Wawelu.

Z teatrów krakowskich.

DWA OSTATNIE WYSTĘPY „REDUTY". Wskutek nadzwyczajnego powodzenia, jakie towarzyszy występom świetnej trójcy warszawskiej „Reduty" w teatrze J. Słowackiego, dyrekcya zdołała pozyskać artystów jeszcze na dwa występy, t. j. dziś i jutro. W oba te wieczory pp. Dulęba, Osterwa i Kochanowicz odegrają subtelną komedyę B. Katerwy „Przechodzień". We czwartek 13 b. m., z racyi pobytu w Krakowie wielkiej wycieczki z Pomorza — arcydzieło Fredry „Zemsta".

OPERA I OPERETKA. Dziś, we wtorek, jedna z najmelodyjniejszych operetek „Szkoła miłości", a jutro „Piękna Syrena", operetka O. Straussa, o treści nadzwyczaj oryginalnej, wspaniałych tańcach i pięknej muzyce. We czwartek wznawia teatr wspaniałą operetkę R. Stolza „Faworyt", w której wystąpi gościnnie p. Relewicz-Ziembińska, znakomita artystka teatrów warszawskich, w roli tancerki Pauliny Willinger.

Repertuar teatru miej. im. J. Słowackiego.

Wtorek 11 b. m.: „Przechodzień".
Środa 12 b. m.: „Przechodzień". Występ artystów „Reduty".
Czwartek 13 b. m.: „Zemsta" Fredry.
Piątek 14 b. m.: „Mąż z grzeczności" Ruszkowskiego.

Miejski teatr: Opera i Operetka.

Wtorek 11 b. m.: „Szkoła miłości".
Środa 12 b. m.: „Piękna Syrena".
Czwartek 13 b. m.: „Faworyt" (wznowienie).

Godną partnerką p. Osterwy była pani Marja Dulęba, dając w postaci młodej wdowy coś niezmiernie miłego i żywego, przez swą szczerą naturalność i wytworną swobodę ruchów. Jednolity wyraz gry potęgowała świetna dykcja, operująca bogatą skalą modulacji głosowych, nie przechodzących nigdy w sztuczne spadki, falsety i przeciągania, jak się to, niestety, dość często zdarzało pani Klońskiej, odtwarzającej (jeszcze raz niestety nie stwarzającej) postać przyjaciółki Stefi.

Do koncertowego tria warszawskich gości dochodzi jeszcze gra p. Kochanowicza (Jerzy Barcz), zalecająca się nadzwyczajnym spokojem, pewnością siebie i swobodą. Z artystów krakowskich p. Kowecka w roli córki pani Jany stworzyła nadspodziewanie dobry typ dorastającego podlotka przemiło enfant terrible, miejscami (jak np. w akcie II scena z Barczem) zupełnie godnie sekundując redutowym mistrzom.

Na zakończenie jedno maleńkie post scriptum: artyści „Reduty" grają bez suflera, oczywiście przy ich pojęciu obowiązku w stosunku do „stwarzanej" postaci inaczej być nie może. Mimowoli narzuca się tutaj chęć wyrażenia pium desiderium w odniesieniu do naszego krakowskiego zespołu, by raczył się on przejąć zasadą tej obowiązkowości nie dopuszczając więcej do takich skandali, jaki np. zdarzył się w tym sezonie przy przedstawieniu „Matki" Przybyszewskiego, gdzie jeden z aktorów grających ważniejszą rolę, co chwila jąkał się, zacinał i czekał na suflera kładąc poprostu całą sztukę.

Rajmund Bergel.

Ze sportu.

Zawody kolarskie.

Sport kolarski aczkolwiek należy do najstarszych w Krakowie, zdany był tylko na wyścigi drogowe w czasie, gdy Lwów, Łódź, Warszawa i inne miasta miały już dobrze urządzone tory kolarskie. Obecna arena kolarska, urządzona w parku Cracovii, aczkolwiek daleka od ideału, umożliwia jednak racyonalne uprawianie tego sportu i urządzanie publicznych zawodów. Zawody niedzielne obfitowały w szereg interesujących biegów, z których bieg o mistrzostwo torowe okręgu krakowskiego zaciekawiał najwięcej licznie zebraną publiczność. Wbrew oczekiwaniom przybył pierwszy do mety p. Łazarski (Cracovia), bijąc w zażartej walce faworyta p. Höchsmana (Krak. Kl. Cyklistów). Z jeźdźców Warszawy wybijali się pp. Abo i Stankiewicz.

Slavia

z Mor. Ostrawy, która rozegrała dwa matche z Wisłą (sobota 2:1, niedziela 1:5) przedstawia drużynę mogącą stanowić nietrudnego do pokonania przeciwnika dla naszych klubów drugoklasowych. Dlatego niezrozumiałem jest dla nas sprowadzenie tej drużyny przez Wisłę, aspirującą przecież do szeregu pierwszych drużyn Polski. Sobotnia porażka Wisły (grającej z liczną rezerwą), nie stanowi chlubnej karty w historyi naszego sportu a i jej zwycięstwo niedzielne laurów nie przynosi. To samo można powiedzieć o pewnej części zwolenników tego klubu, którzy nawet przy tak marnych zawodach nie potrafili zachować należnego spokoju do tego stopnia, że sędzia matchu p. Dr Lustgarten zmuszony był grę przerwać, by uspokoić zbyt głośnych krytyków. Niestety, powodem był p. Z., występujący jako „czyściciel i moralizator" naszego footballu na łamach „Wiadomości Sportowych". Artykuły wymienionego są tak sportowe, jak i jego zachowanie się wobec sędziego, co jest tem bardziej godne zaznaczenia, iż pan ów sam funkcyonuje a przynajmniej funkcyonował do niedawna jako sędzia — sapienti sat.

Cracovia w Bernie

rozegrała dwa matche z tamtejszą Slavią, drużyną znaną w Krakowie z niedawnej gościny. Slavia berneńska przedstawia wysoką klasę, czego dowodem jej zwycięstwa nad Amatorami (Wiedeń) 3:0, mistrzem Szwajcaryi 4:1 i nierozegrana z zawodową drużyną szkocką „Aberdeen". Cracovia wystąpiła bez Popiela i Cikowskiego i uzyskała dwa remisowe wyniki 2:2 i 0:0.

Polonia—Makkabi 4:1.

Stołeczna drużyna zdołała po przegranej w Krakowie uzyskać stosunkowo piękne zwycięstwo w Warszawie nad krakowską Makkabią.

Wyścigi cyklistów i motorzystów w Warszawie

Wczoraj odbył się, urządzony przez warszawskie Towarzystwo cyklistów, wyścig szosowy cyklistów i motorzystów o mistrzostwo województwa warszawskiego. Motocykliści mieli oznaczoną normę siedmiu godzin na przebycie 335 km. w pięciu okrążeniach. Cykliści mieli marszrutę 100 km. z półmetą na 67 km. Pierwszy powrócił p. Józef Lange, przebywszy 100 km. w trzech godzinach 30 minutach; z motocyklistów pierwszy powrócił w pięciu godzinach 13 i pół minut, Maryan Jastrzembski.

Uroczystość górnośląska w Zakopanem.

W niedzielę uczciło Zakopane pięknym obchodem połączenie się G. Śląska z macierzą polską. Członkowie stowarzyszeń i korporacyj zebrali się w swoich lokalach, skąd, ze sztandarami, udali się do Kościoła farnego, gdzie uroczyste nabożeństwo odprawił proboszcz miejscowy ks. Jan Tobolak, a kazanie wygłosił ks. Jan Lorek z zakonu OO. Misyonarzy, Górnoślązak. Po nabożeństwie ruszył pochód pod pomnik Grunwaldzki, gdzie odbył się wiec. W pochodzie wzięli udział również przedstawiciele władz miejscowych, uczniowie wszelkich szkół zawodowych w Zakopanem męskich i żeńskich, pluton I. pułku strzelców podhalańskich, wojskowy pluton kolejowy, oddział saperów zajęty przy budowie schroniska na hali Gąsienicowej, oraz oddział radiotelegrafistów i liczny zastęp mieszczaństwa miejscowego, górali i góralek.

Pod pomnikiem przemawiali: burmistrz Kozłowski, prof. Cichocki, inspektor z Ostrzeszowa Heńćka, znany pracownik na Śląsku i dr. Gabryszewski.

W końcowem przemówieniu rzucił burmistrz Kozłowski projekt wzniesienia w Zakopanem „Pomnika Górnego Śląska" i oznajmił, że Komitet obrony państwa złożył już na jego ręce na ten cel 200.000 mkp. Posypały się natychmiast datki większe i mniejsze, a między innymi złożyli 8.000 mk. dziennikarze szwajcarscy, którzy właśnie bawili w Zakopanem.

Z wielu domów wywieszono chorągwie o barwach narodowych, a przez cały dzień odbywała się zbiórka na dochód Bursy Górnośląskiej w Krakowie i ochronki dla dzieci powstańców górnośląskich im. dr. Mieleckiego (zamordowanego przez Prusaków w r. 1920).

Udział letników w obchodzie był, niestety, minimalny.

Nauka, literatura, sztuka.

„TYGODNIK ILUSTROWANY", nr. 27 i 28 zawiera szereg zdjęć z objęcia Górnego Śląska. Część literacką-artystyczną wypełniają wspomnienia o A. Dygasińskim, J. Narzymskim i niedawno zgasłym Konradzie Krzyżanowskim, ilustrowane kilku studyami ostatniego. Nr. 27 zawiera przyczynek literacki do „Genealogii Stańczyka" pióra prof. Sinki, a nr. 28 szkic filozoficzny Konopackiego „Dwa światy", t. j. Ducha i materyi świadczący o tem, jak wojna, obok kultu materyi, obudziła, choćby nieokreślone tęsknoty religijne. Z numerem 27 poczyna wychodzić „Bunt" Wł. Reymonta i „Ducissa Cunegundis" St. Wasilewskiego. Opisy Moskwy współczesnej, mieszaniny literackie dopełniają oba numerów, w których poza działem ogłoszeniowym, na całych czterech stronach rozparły się instytucye bankierskie, zapoznając nieprzygotowanych na to czytelników z fizyonomiami swych panien biurowych. M. G.

„KRONIKA KOŚCIELNA". Nr. niedzielny, który wyszedł jeszcze po starej cenie, zamieszcza artykuły z zakresu liturgii, obrony wiary, dalej obrazki z historyi kościelnej, obszerne notatki ze Zjazdu katolickiego w Poznaniu, jakoteż Zjazdu biskupów w Częstochowie i wiadomości z życia parafialnego w Krakowie. — Administracya wzywa czytelników do zaprenumerowania sobie pisma na bieżący kwartał wakacyjny, za zmianę adresu nie pobiera się opłat.

TELEGRAMY.

Szancer konferuje w Paryżu.

Paryż. P. A. T. Po dłuższym pobycie w Londynie, **przybył min. Szancer do Paryża**, gdzie rozpoczął on konferencye z Poincarem. Dotyczyły one między innemi **sytuacyi w Austryi, sprawy odszkodowań, kwestyi wschodniej itd.** Co do sytuacyi w Austryi, to obaj mężowie stanu zgodzili się, że powaga jej **wymaga natychmiastowej akcyi pomocniczej.** Nieprzyjście z pomocą Austryi w jej obecnem, katastrofalnem położeniu mogłoby doprowadzić do poważnych, a niepożądanych dla koalicyi następstw, jak np. **zmiany ustroju państwowego, czy połączenia się z Niemcami.**

W sprawie odszkodowań Poincare trwał na stanowisku, że o ile Niemcy domagać się będą nowego moratoryum, wówczas **będzie należało zbadać ich istotną zdolność płatniczą. Żadna decyzya w tej mierze nie będzie jednak powzięta, zanim państwa sprzymierzone nie zapoznają się ze sprawozdaniem Komitetu gwarancyjnego.** W sprawie kontroli finansowej i poruszonej sprawie długów międzysojuszniczych **stwierdzono solidarność** stanowiska **Francyi i Włoch.**

Korektura granicy niemiecko-czeskiej.

Praga. (A. W.) Jak donoszą nacyonalistyczne pisma, **zanosi się na małą korekturę granicy niemiecko-czeskiej. Trzy gminy górnośląskie, przyznane Czechom** w drodze przeprowadzonego plebiscytu, **oświadczają się za przyłączeniem do Niemiec.** W zamian za to **Czesi żądają przydzielenia im miasta Annaberg**, którego mieszkańcy życzą sobie przyłączyć się do Czechosłowacyi. Teren wymienny Czech wynosi 2500 hkt., zaś niemiecki 1000 hektarów.

Rosyjskie propozycye w Hadze.

Haga. PAT. Według komunikatu urzędowego **Litwinow przedłożył wykaz koncesji mogących być udzielonemi mięszanym towarzystwom**, zorganizowanym przez rząd rosyjski **z udziałem kapitałów zagranicznych.** Koncesje te byłyby **zabezpieczone od nacjonalizacji, konfiskaty i rekwizycji**, natomiast zawierają zobowiązanie użycia w odpowiednim procencie rosyjskich rąk roboczych. Między przedsiębiorstwami mogącemi stać się objektami koncesji, znajdują się **źródła naftowe.** Następnie Litwinow powrócił do **sprawy kredytu.** Na to przewodniczący oświadczył mu, iż komisja dla spraw kredytu nie może udzielić odpowiedzi nie poznawszy dokładnie sytuacji w Rosji. Krassin udzielił wyjaśnień co do udziału w koncesjach b. właścicieli przedsiębiorstw.

Naogół konferencja haska nie rokuje wielkich widoków powodzenia. Szczególnie stanowisko **delegacji francuskiej trudne będzie do pogodzenia się z propozycjami sowietów.**

Ostatni car Rosyi żyje?

Paryż. (A. W.) „Temps" donosi z Kopenhagi, że **matka cara**, zapytana przez sprawozdawcę dziennika kopenhaskiego w sprawie pogłosek, jkoby **ostatni car Rosyi przebywać miał w Japonii** — oświadczyła: Przyjdzie chwila, kiedy będę mogła się wypowiedzieć, teraz mogę tylko to oświadczyć, że **on żyje.**

WSTRZYMANIE WYROKU NA DUCHOWN. Londyn. PAT. „Times" donosi, że rząd sowietów postanowił wstrzymać na razie wykonanie wyroków śmierci na skazanych duchownych.

Wiadomości gospodarcze.

RUCH HANDLOWY NA „TARGACH WSCHODNICH" wzmógł się znacznie. Szczególnie daleko jest posunięta budowa pawilonu Banku Małopolskiego, oraz t. zw. pawilonu centralnego. Z powodu znacznego zapotrzebowania, przystąpiono do budowy dalszych trzech pawilonów (po 1060 m² pow.).

OŻYWIENIE NA CZARNEJ GIEŁDZIE W WARSZAWIE. Na czarnej giełdzie w Warszawie zauważa się ożywienie jak za najlepszych czasów przed rokiem. Kwestye giełdowe i walutowe rozwinęły się do niemożliwych rozmiarów.

STRAJK ROBOTNIKÓW BUDOWLANYCH WE LWOWIE. W poniedziałek wybuchł we Lwowie strajk robotników budowlanych. Strajk ma tło ekonomiczne. Wywołany jest nieuwzględnieniem postulatów robotniczych w sprawie 50% podwyżki.

NA TARG od 1 do 7 b. m. spędzono: buhaji 154, wołów 68, krów 422, jałówek 281, cieląt 1140, kóz i baranów 3, nierogacizny 1397, razem 3465 zwierząt. Płacono za jeden cetnar żywej wagi: buhaje od 29.300—47.000 mk., woły od 30.000—48.000 m., krowy od 20.100—48.600 mk., jałownik od 30.000—46.300 mk., cielęta od 34.000—47.000 mk., nierogaciznę od 58.500—73.000 m.; bitej wagi: nierogaciznę od 85.000—98.000 mk. Ze spędzonych na targ zwierząt sprzedano: na konsumcyę miejscową 3334 sztuk, na konsumcyę innych gmin kraju 131 sztuk. — Ceny powyższe obliczono bez opłaty akcyzowej.

W porównaniu ze spędami w przeszłym tygodniu było więcej 157 sztuk bydła i 181 cieląt, zaś 1 baran i 93 nierogacizny mniej, czyli razem 244 sztuk więcej.

WIADOMOŚCI Z GIEŁDY KRAKOWSKIEJ. Usposobienie poniedziałkowego zebrania giełdowego dla walut i dewiz zagranicznych mocne. Tendencya wybitnie zwyżkowa dla dolarów, funtów szterlingów, walut zachodnich i skandynawskich trwa dalej. Zwyżkuje również szybko korona czeska, pod wpływem wiadomości o urodzajach w Czechach i korzystnym bilansie handlowym obecnym i sperandach. Silniejsza też była marka niemiecka. Szacowania korony niem.-austr. kształtowały się jeszcze mniej korzystnie, niż na piątkowem zebraniu. Ruch przekazowy słaby.

Akcye bankowe i papiery lokacyjne nie budzą zainteresowania.

Podaż na rynku efektów przemysłowych, handlowych i górniczych jest dość znaczna, toteż wobec braku silniejszego na nie popytu, ceny utrzymują się bez zmiany, a obrotów dokonuje się mało. Nabywano: Cegielski, Zieleniewski, Tepege, Polska Nafta, Krakus, Chodorów, Pharma.

Szacowania poniedziałkowe wynosiły: Dolary amer. 6000 m., dolary kanad. 5900 m., funty szterlingi 25.500 m., franki szwajc. 1054 m., franki franc. 432 m., franki belg. 408 m., floreny holend. —, liry 245 m., leje 25 m., korony szwedzkie 1426 m., korony duńskie 1193 m., korony norw. 915 m., korony czeskie 130 m., korony węg. 4 m. 60 f., korony niem.-austr. 22 fen., marki niemieckie 10 m. 80 fenigów.

Przekazy: Na Berlin 11 m., na Pragę 132 m., na Wiedeń 23 fenigów.

WYKAZ GIEŁDY W KRAKOWIE

z dnia 10 lipca 1922 r. L. 125

	Płacono	Żądano	Tranzakcye
Waluty i dewizy:			
Dolary St. Zj.	5808·—	5970·—	5900·—
„ kanadyjskie	5600·—	5800·—	—
Franki francuskie	450·—	470·—	—
„ belgijskie	430·—	457·—	—
„ szwajcarskie	1075·—	1175·—	—
Funty szterlingi	26.000	27.000	—
Marki niemieckie	10·60	11·10	11·00—
Korony austryackie	—·24	—·26	·27
„ czecho-słowackie	120·—	125·	126·50
„ węgierskie	4·50	4·50	—
„ szwedzkie	—	—	—
„ duńskie	—	—	—
„ norweskie	—	—	—
Lei rumuńskie	—	—	—
Liry włoskie	230·—	240·—	—
Marki fińskie	—	—	—
Floreny holenderskie	—	—	—
Ruble carskie po 500 rb.	—	—	—
„ dumskie „ 100 „	—	—	—
„ „ „ 1000 „			
Akcye bankowe:			
Polski Bank Przemysłowy I-Vem.	600·—	700·—	—
Bank Hipoteczny	750·—	850·—	—
„ Małopolski	650·—	725·—	—
Ziemski Bank Kredytowy	600·—	640·—	—
Powszechny Bank Kredytowy S. A.	350·—	400·—	—
Akc. Bank Związkowy I—VII	650·	700·—	—
Bank Komercyalny I—IV	400.	450·—	—
Bank Ziemski dla Kresów, Łańcut	600·—	700·—	—
Bank Handlowy w Warszawie	—	—	—
Bank Kredytowy w Warszawie	3000·—	3200·—	
Bank Związku Spółek Zarobkowych	2100·—	2800·—	
Wiedeński Bank Związkowy	—	—	
„Merkur" T. A. Bank i Kantor wym.	—	—	
Akcye Tow. handl. i przemysł.			
Polskie Tow. handlowe I i IV em.	600·—	650·—	675·—
Elibor Sp. z. h.-prz. L. J. Bentkowski	—	—	—
Handlowa Spółka akc. „Impex"	225·—	275·—	—
„Pharma" (Mag. B. Jaworski) I-II.	3800·—	4000·—	3800·
„Polski Olch" Tow. transport.-handl.	700·—	800·—	—
Hartwig. Dom. ekspedycyjny. Poznań	—	—	—
Żegluga Polska	275·—	330·—	
Warsz. Tow. akc. Handlu i Żeglugi.	—	—	
Zieleniewski	4700·—	4900·—	4900·—
Warsz. Sp. akc. Bud. Paw. I. - III. em.	1200·—	1300·—	1225·—
H. Cegielski, fabr. maszyn Poznań	1950·—	2050·—	2000·—
Potęga Tow. pol. fabr. huty żel.	28.000	31.000	
„Lemiesz" fabryki maszyn roln.	—		—
Trzebinia fabr. masz. i narz. roln. 4em	1750·—	1850·—	1800·—
Zakłady amunicyjne „Pocisk"	725·—	825·—	—
Huta żelazna, Kraków	—	—	—
W. Kucharski fabr. wyr. metal.	—	—	—
Herzfeld-Victorius, odl. żel. i emalj.	—	—	—
„Automotor" fabryka samochodów	1000·—	1200.—	—
Fabr. Portland-Cementu, Szczakowa	17000	18000	—
„Górka" fabryka cementu	5700	5900·—	—
Gal. akc. Zakłady Górnicze Sierszka	5750	5900·—	5800·—
„Tepege" Tow. dla przeds. górnicz.	4900·—	5100·	—
Ska akc. przem. naf. i gazów ziemn.	—	—	—
Karpackie Towarzystwo naftowe	—	—	—
Akcyjne Tow. naftowe „Galicya"	—	—	—
A. T. dla przem. ol. skal. (d. D Fanto)	—	—	—
Polska Nafta	1840·—	1900·—	1825·—
Elektrownia w Sierszy III. em.	—	—	—
„Oikos" T. A.	7500	8000·—	—
„Pezet" Powszechne zakłady budowl.	1000·—	1100·—	—
Fabryka przetw. lnazes. w Trzebini	2900·—	3100·—	—
„Krakus" Zjedn. fabr. przetwor. wyek.	2000·—	2100·—	2050·
Fabryka porcelany w Ćmielowie	—	—	—
Fabr. i Raf. cukru w Chodorowie	8400·—	8700·—	8650·
Ska akc. Elekt. Okręg. w Sierszy	1200·—	1400·—	

KURSA.

Zurych. PAT. Zamknięcie giełdy: Berlin 0'90; Holandja 2'02; Nowy Jork 522. Londyn 2324; Paryż 4065. Medjolan 2282. Buenos Aires 11; Praga 11'10; Budapeszt 0'40. Zagrzeb 157½. Sofja 3'45; Warszawa 0'10. Wiedeń 0'02¾; austr. korona stemplowana 0'02½.

Warszawa. PAT. Giełda: Milionówka trans. 1275, 1325.

Waluty: Dolary Stanów Zjednoczonych tranz. 5950, 6075, 5990, sprzedaż 6010, kupno 5790. korony czeskie trans. 140.
daż 465, kupno 461. Berlin trans. pawnelow.

Czeki Gdańsk trans. 1055, 1035, sprzedaż 1050, kupno 1010; Belgja trans. 435, 468, sprzedaż 465, kupno 461; Berlin trans. 1060, 1030, sprzedaż 1050, kupno 1010; Londyn trs. 26000, 27000, 26800, sprzedaż 26900, kupno 26700, Nowy Jork trans. 5900, 6120, sprzedaż 6020, kupno 5960; Nowy Jork drobne sprzedaż 6060, kupno 5960. Paryż trans. 460, 485, sprzedaż 488, kupno 484. Praga trans. 124, 140, 135, sprzedaż —'—; Szwajcarja trans. 1175, 1195, 1190, sprzedaż 1185, kupno 1177; Wiedeń trans. 23½, 23¾, sprzedaż 24½, kupno 23¾.

SAX ROHMER.

Zasłona Izydy.

1 (Tłom. z angielskiego).

Nie próbowałem nigdy w tych zapiskach układać w cykle wydarzeń, dotyczących działalności mego znakomitego przyjaciela, Morisa Klaw. Niedawno jednak zwrócił mi ktoś uwagę, że rozpadają się one same przez się na dwa rodzaje. Jedne są te, w których występował, jako badacz spraw kryminalnych, i w których działał zwykle pospołu z inspektorem Grimsby. W innych badaniach nie było pierwiastka kryminalnego i te nigdy nie doszły od wiadomości policji.

Ponieważ metoda badania Morisa Klaw, jeżeli jej nawet nie nazwiemy nadprzyrodzoną, wybiegała jednak w każdym razie ponad normę — pytano mię tedy, czy kiedykolwiek zdarzyło mi się być świadkiem badań jego w dziedzinie, któraby się stanowczo usuwała z pod wszelkich wyjaśnień czynionych drogą naturalną i któraby należała już do zjawisk okultyzmu.

Odpowiem na to, że zdarzyło się to parę razy, że jednak nie przytaczałem tych faktów, ponieważ czytelnicy prawdopodobnie nie oceniliby rodzaju badań Klaw'a poza sferą zwykłych praw przyrodzonych. Kogo te sprawy zajmują, niechaj zajrzy do wybitnej książki Morisa Klaw p. t. „Kąty psychiczne“.

Był wszakże jeden wypadek, w który zostałem i ja wmięszany, a o którym gotów jestem wspomnieć, gdyż stoi on na granicy pomiędzy przyrodzonem, a nadprzyrodzonem, tak, iż możnaby go z równą słusznością zaliczyć do każdej z tych dziedzin. Ostatecznie przyłączyłbym to wydarzenie do tej samej grupy faktów, co mumje bez głów.

Pozwalam sobie tedy wprowadzić czytelnika do towarzystwa, które się zebrało w domu Ottera Breailey w pewien wieczór sierpniowy.

— Jest to bardzo dziwne — mówił Moris Klaw — i prawdziwą mam wdzięczność dla mego przyjaciela. p. Searles — tu skłonił swą wyłysiałą głowę w moim kierunku — iż umożliwił mi udział w tem zebraniu. Czy to ma być seans? I tak, i nie. Ale idzie tutaj o mumję, a przy tych mumjach zawsze tyle nauczyć się można!

Dobył z kieszeni flakonik z perfumami i skropił wyniosłe swe, żółtawe czoło werbeną.

— Jaka szkoda, że córka moja jest w Paryżu — mówił dalej swym huczącym głosem, który dziwnem echem rozlegał się po pokoju — ona takie ma upodobanie do mumji, jak mała dziewczynka do lalek!... O, panie Brearley, ten fakt utwierdzi pańska sławę.

Otter Brearley przecząco wstrząsnął głową.

— Nie mam bynajmniej zamiaru uczynić go własnością publiczną — odpowiedział zwolna — nikt, oprócz obecnych, nie wie o moim odkryciu. To też nie chciałbym, aby wieść o niem się rozeszła, przynajmniej na razie.

Rzucił okiem dokoła stołu, a wypukłe jego, błękitne oczy przeszły ze mnie na Klawa, z niego zaś na śniadą, o regularnych rysach twarz Dra Fairbanka. Ten ostatni prawie, że nie słuchał słów gospodarza, śledząc grę światła na przecudnie mieniących się, obfitych falach włosów panny Ailsy Brearley.

— Czy chcesz coś o tem napisać? — zapytał nagle.

— Kochany doktorze Fairbank — zahuczał uroczyście Moris Klaw — gdybyś pan był uważał na słowa naszego miłego gospodarza, wiedziałbyś pan, iż nie zamierza, przynajmniej teraz. ogłaszać światu swego cudownego odkrycia.

— Żałuję bardzo — zwrócił się Fairbank do Brearley'a — ale jeżeli to nie ma być podano do wiadomości publicznej, w takim razie nie rozumiem dobrze o co chodzi. Co właściwie zamierzasz, Brearley?

— Chcę zrobić doświadczenie — odparł tenże.

— W jakim kierunku? — zapytałem.

— We wszystkich.

Dr. Fairbank oparł się w krześle i zamyślił się cokolwiek.

— Plany dosyć rozległe — zauważył.

Brearley bawił się paczką papierów, które trzymał w ręku.

— Już wyczerpałem — rzekł — siedm prawdopodobieństw. Pozostało mi tylko ósme, czyli ostatnie, jak sądzę.

— Posłuchaj mię pan, panie Brearley — rzekł Moris Klaw, wznosząc długi swój, suchy palec do góry — oto jestem tutaj ja, stary ciekawski, i znajduję się w przemiłem towarzystwie. Do tej chwili wszakże nie wiem o pracy pańskiej nic, prócz tego, co czytałem w pańskich książkach. Może pan tedy będzie łaskaw i naszkicujesz to dla mnie w głównych zarysach, dobrze?

Otter Brearley wzrokiem poprosił o przyzwolenie towarzystwa, poczem przerzucać zaczął kartki rękopisu. Każdy ma wrodzone upodobanie do mówienia o tem, co go interesuje, ale bardzo mało kto potrafi to uczynić zajmującem dla innych. Brearley pod tym względem stanowił wyjątek. Lubił mówić o Egipcie, o faraonach, o świątyniach, kapłanach, oraz ich tajemnicach, ale i ci, do których mówił, lubili go słuchać. W tem cała różnica.

— Odkrycie — zaczął — na które się natknąłem czystym przypadkiem, nabiera szczególnej wagi wobec tajemnicy, jaką do dziś dnia są osłonięte niektóre szczegóły kultu egipskiego. Za dawnych czasów, jeżeli sobie przpominasz, Fairbank, najwyższą moją ambicją było poznać tajniki kultu Izydy tak, jak go uprawiano we wcześniejszych epokach dziejów Egiptu. Dotąd nikt jeszcze prócz oszustów, lub też pisarzy uczciwych, ale obdarzonych bujną fantazją, nie podniósł zasłony ukrywającej postać Izydy. Obrzęd mistyczny, zapomocą którego poświęcano bogini kapłana, lub też wiernego adepta, uważano za zaginiony w pamięci ludzkiej, lub też sądzono, że go wogóle nie było, tylko, że kapłani wmawiali to tłumowi. Istotnie z całej tej religji znamy przeważnie tylko formę zewnętrzną. Zaś o całej wiedzy tajemnej, którą w tak rozległym zakresie przypisują jej wyznawcom, nie wiemy nic... zupełnie nic! My, to znaczy, uczeni wogóle. Co do mnie osobiście, udało mi się uczynić krok, a może nawet skok w głąb tej świątnicy.

— Uważaj, żebyś się nie zabłąkał — rzekł lekkim tonem Fairbank.

Jako lekarz z zawodu jednak, był mocno niezadowolony z wyglądu Brearley'a, z jego wyciągniętych rysów i gorączkowego blasku oczu. To mogli widzieć wszyscy. Zaś w oczach panny Ailsy, niby podobnych, a jednak bardzo odmiennych od oczu brata, czytał nietylko zgodność z niepokojem własnym, ale jakby gorące błaganie.

Brearley niedbale machnął wysmukłą, białą ręką.

— Nie obawiaj się, doktorze — odparł — wszedłem coprawda w labirynt nader zawikłany, to sam przyznaję, ale rozważyłem dobrze każdy krok. Wracając do tematu, panie Klaw — dodał, zwracając się do niego — udało mi się znaleźć mumję jednego właśnie z tych adeptów. Że był nim, dowodzi papyrus, napisany prawdopodobnie przez niego samego, który miał złożony na piersiach. Rozwijałem tę mumję w Egipcie, gdzie pozostała do dziś dnia, ale rękopis przywiozłem z sobą i właśnie go niedawno odcyfrowałem. Wystarczył mi jeden rzut oka, aby się przekonać, że nie są to zwykłe wyciągi z Księgi Umarłych. Zaś po pracy półrocznej przekonałem się, że jest to szczegółowe sprawozdanie z inicjacji do najwyższych tajemnic.

— Czy taki papyrus jest unikatem? — zapytałem.

— Unikatem! — wykrzyknął Moris Klaw, to mało powiedzieć! To jest rzecz ponad wszelką cenę.

— Ale dlaczego — upierałem się — miałby właśnie tylko ten kapłan z pośród tylu wtajemniczonych pozostawić opis obrzędu?

(Ciąg dalszy nastąpi).

Wydawca: w zastępstwie Polskiej Spółki prasowej K. Holeksa. — Redaktor naczelny i odpow. Jan Matyasik. — Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem Romana Farka.